Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

26. LIPCA 1925.

NR. 170. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

O współpracę Ch. D. i Str. K. L.

Ostatni „Lud Katolicki“ zamieścił interesujące uwagi na temat ruchu ludowego w jego obecnej fazie. Punktem wyjścia dla wywodów organu Stronnictwa Kat.-Lud. jest niedawny nasz artykuł, oceniający ujemnie rolę p. Witosa w czasie ostatnich walk o reformę rolną i zawierający apel, by Chrześcijańska Demokracja podjęła działalność polityczną na wsi celem zwalczenia demagogji, jaką tam p. Witos szerzy.

„Lud Katolicki“ nie miał nigdy złudzeń co do wartości moralnej metod politycznych p. Witosa, obecnie zaś nawiązując do jego ostatniego współdziałania z „Wyzwoleniem“ wypowiada ogólne i naogół niewesołe uwagi o naszych stronnictwach ludowych.

„Żadne z większych stronnictw ludowych — pisze „L. K.“ — nie wykazuje dotąd postępu w kierunku praworządności i niema widoków, aby którekolwiek z nich zdobyło się na politykę państwową w pełnem tego słowa znaczeniu. Każde z nich prowadzi tylko politykę partyjną i to stojącą na niskim poziomie moralnym. Przywódcy większych stronnictw ludowych to nie politycy właściwej miary, ale raczej sprytni lawiranci, którzy wprawdzie umieją wyzyskać nadarzającą się sposobność, ale do ruchu ludowego nie wnoszą nowych myśli stwarzających postęp. Toteż ruch ludowy nie wykazuje rozwoju, ale rozbija się, a napięcie jego słabnie“.

Trzeba temu oczywiście przeciwdziałać! Ale „Lud Katolicki“ sądzi, że Chrześć. Demokracja niema w polityce ludowej ani tradycji ani doświadczenia.

„Sam program — pisze — nie wystarcza... Na samodzielną politykę ludową Chrześć. Dem. nie stać... Natomiast wszelkie widoki powodzenia miałaby współpraca ze Stronnictwem Katolicko-Ludowem, zmierzająca do zorganizowania wśród mas ludowych potężnego ruchu centrowego“.

Możnaby oczywiście zakwestjonować opinję „Ludu Katolickiego“ o przygotowaniu Ch. Dem. do działalności na wsi. Na tegorocznym Kongresie Ch. Dem. widzieliśmy przecież licznych włościan z b. Królestwa, radzących z chadeckimi robotnikami, mieszczanami i inteligencją. Zresztą, jeśli nie umiemy pracować wśród włościan, to potrafimy się nauczyć. Nie o to jednak w tej chwili chodzi. Chcemy zaznaczyć, że z radością przyjmujemy wezwanie „Ludu Katolickiego“ do wspólnej pracy czy do współpracy ze Stronnictwem Katol.Lud. Przemawiamy na razie we własnem imieniu, ale sądzimy, że myśl porozumienia się ze S. K. L. byłaby powitaną życzliwie przez szerokie koła Chrześć. Demokracji. Pożytek takiej współpracy byłby przecież ogromny. Stronnictwo Katolicko-Ludowe jest zbyt słabem, by mogło skuteczną rozwinąć propagandę przeciw radykalizmowi „Wyzwolenia“ z jednej i demoralizującemu geszefciarstwu „Piasta“ z drugiej strony. Wadą jego jest, że ogranicza się do obrony interesów jednej warstwy, co zacieśnia horyzonty i grozi wykolejeniem Stronnictwa na manowce polityki klasowej. Zresztą stronnictwa wyłącznie włościańskie są u nas przeżytkiem. Emancypacja polityczna i społeczna ludu, która była celem ruchu ludowego, jest już faktem dokonanym. Chłop dzisiejszy jest panem położenia w Sejmie i w państwie, nie potrzebuje on żadnej obrony, bo mu nikt nie grozi. Ustawa o reformie rolnej jest dokumentem jego już nie siły, ale dyktatury. Jedynie niesumienny demagog może jeszcze na wsi opowiadać, że „panowie i księża“ dążą do ujarzmienia ludu i że jedynymi jego obrońcami są tylko patentowani mianem „ludowości“ przyjaciele. Lud należy teraz wciągnąć do współpracy z innemi warstwami na podstawie programów politycznych, mających na celu dobro państwa i wszystkich warstw, widziane w świetle pewnej ideologji. Współpraca Chrześcijańskiej Demokracji i Str. Katol. Lud. musiałaby się opierać o wspólny program, o wspólną ideologję. Jedynie wspólne idee ludzi łączą, gdy interesy tylko ich rozdzielają. Jeśli ma u nas powstać silne Centrum Katolickie, które ma walczyć z egoizmem klasowym socjalistów, wyzwoleńców i t. d., to musi ono wykorzenić ten egoizm najpierw w szeregach własnych. Słowem, współpracę rozumiemy tylko jako zupełne zjednoczenie stronnictw, jako fuzję, dokonaną na podstawie wspólnego programu. Odrębnemi mogłyby pozostać jedynie kadry organizacyjne, organy prasowe i t. d., a to ze względów praktycznych.

Zjednoczone siły dwóch stronnictw nadałyby nowy rozmach pracy chrześcijańsko-społecznej zwłaszcza w Małopolsce. Oczyszczenie ruchu ludowego ze spekulantów politycznych, macherów i demagogów poszłoby szybkim krokiem. Inteligencja katolicka znalazłaby zachętę do wzięcia żywszego udziału w życiu politycznem kraju.

Myśl, poruszona przez „Lud Katolicki“ zasługuje na baczną uwagę kół kierowniczych obu stronnictw. Chętnie oddamy szpalty naszego dziennika na propagandę tej idei.

Zarząd Okręgowy Ch. D. w Krakowie komunikuje nam, że telegram gratulacyjny pos. Mianowskiego, przesłany p. Ostrowskiemu, był aktem osobistej kurtuazji, a nie oświadczeniem politycznem. Nie można więc z telegramu tego żadną miarą wyciągać wniosków co do stanowiska Ch. Dem. wobec ostatniej zmiany w prezydjum m. Krakowa.

Skompromitowany wojewoda.

Czy znajdzie dość wstydu, by odejść?

Wojewoda p. Kowalikowski bawił we czwartek w Warszawie, wezwany przez ministra spraw wewnętrznych do wytłomaczenia się, dlaczego zamianował Komisarzem Rządu p. Ostrowskiego i dlaczego fałszywie informował władze centralne o jego politycznej fizjognomji, w następstwie czego silnie zadrażnił stronnictwa, wywołał walki i poważne trudności dla rządu. Wojewoda — jak się dowiadujemy z dobrego źródła — usprawiedliwiał swoje postępowanie tem, że na podstawie informacyj, jakie posiadał, mógł przypuszczać (!), iż p. Ostrowski na urzędzie komisarza nie spotka się z zasadniczym protestem z żadnej strony, albowiem od dwóch lat rzekomo nie bierze żadnego udziału w życiu publicznem, a o przeszłości jego też zapomniano... Bronił się przytem p. wojewoda listami i depeszami gratulacyjnemi, jakie nowy komisarz rządu od różnych osób otrzymał.

Oczywiście tłómaczenie p. wojewody było tak samo wykrętne i niegodne stanowiska, które zajmuje, jak całe jego postępowanie, które cechuje małostkowa złośliwa intryga i wyrafinowana obłuda starego austrjackiego biurokraty, pokrywającego swoje niedołęstwo i brak wszelkiej myśli przewodniej w kierowaniu urzędem, wzajemnem podszczuwaniem ludzi i stronnictw. Stwierdziła to wyraźnie delegacja posłów, która w poniedziałek u ministra Raczkiewicza przeciw nominacji p. Ostrowskiego protestowała, wykazał to na przykładach pos. Rymar, który we czwartek bezpośrednio po wyjściu wojewody, został przez ministra w tej sprawie przyjęty. P. wojewoda świadomie minął się z prawdą twierdząc, że miał dane do przypuszczenia, iż kandydatura p. Ostrowskiego nie napotka na zasadniczy sprzeciw, albowiem nikt inny, tylko p. Kowalikowski we własnej osobie niezbyt dawno przyjmował delegację Zw. Lud. Nar., która przeciw wspomnianej kandydaturze, wymienionej okolicznościowo, stanowczo się zastrzegła. Wiedział zatem p. wojewoda dobrze o nastrojach tego stronnictwa. Podobnie mógł wiedzieć o stanowisku Chrześć. Dem. — To też tłómaczenie jego przyjął minister tak, jak na to zasługiwało... Stary złośliwy intrygant złapany został na gorącym uczynku i skompromitowany... Równocześnie zwrócił pos. Rymar uwagę p. ministra spraw wewn. na pewne akta w głośnej sprawie szynkarki z Prądnika, które z innej strony oświetlają działalność p. Kowalikowskiego na stanowisku wojewody. Sprawa ta, mająca posmak wielkiego skandalu, będzie przedmiotem interpelacji w Sejmie, jeżeli do jesieni p. wojewoda zdoła się jeszcze utrzymać na zajmowanem stanowisku. A pragnie tego za każdą cenę. Dlatego szuka gwałtownie poparcia i pomocy w P. S. L. Piast, w szczególności u niektórych jego przywódców, którym wysługuje się od dawna z zupełnem zaparciem osobistej godności, ofiaruje głosy starostów, obiecuje poprawę na przyszłość...

CH. D. I Z. L. N. WOBEC NOWEJ SYTUACJI.

W piątek pos. Rymar, który wrócił z Warszawy, zakomunikował oficjalnie komisarzowi rządu p. Ostrowskiemu, że członkowie Rady przybocznej z ramienia Związku ludowo narodowego, nie wezmą udziału w pracach tej Rady pod przewodnictwem p. Ostrowskiego tak długo, póki nie nastąpi gruntowna zmiana sytuacji.

Jakie w tem położeniu zajmie stanowisko nowy Komisarz Rządu, na razie nie wiadomo. To pewne, że poparcie trzech wiceprezydentów i „Naprzodu“ na długo mu nie starczy.

Kredyt na inwestycje na Górnym Śląsku.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu przyznało Związkowi komunalnemu na Górnym Śląsku z państwowego funduszu budowlanego kredyt w wysokości 6 miljonów złotych. Ministerstwo skarbu przekazało już do dyspozycji Banku Gospodarstwa Kraj. 2.000.000 złotych, celem udzielenia Związkowi komunalnemu na Górnym Śląsku długoterminowej pożyczki na inwestycje.

Program konferencji państw bałtyckich.

Tallin. (PAT) Według komunikatu oficjalnego, program wyznaczonej do Rewla na dzień 25 sierpnia b. r. konferencji ministrów spraw zagranicznych Finlandji, Estonji, Łotwy i Polski obejmować będzie następujące sprawy: bezpieczeństwo, współpracę państw bałtyckich na terenie Zgromadzenie Ligi w Genewie, wzmocnienie traktatu arbitrażowego, podpisanego w Helsingforsie, powołanie do życia stałej komisji arbitrażowej, sprawa użyteczności wspólnego systemu monetarnego, oraz szereg innych spraw znaczenia drugorzędnego.

Anglja za rozpoczęciem konferencji w sprawie paktu.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Rząd angielski jest zdania, że wymiana ustna poglądów w sprawie paktu gwarancyjnego jest lepsza, niż pisemna korespondencja.

Ze względu na wypadki w Marokku i Chinach, nie będą mogli angielscy i francuscy mężowie stanu rozpocząć natychmiastowej ustnej wymiany zdań w sprawie paktu gwarancyjnego. Uważają oni za bardziej wskazane powołanie do życia komisji prawników, którаby wygotowała tymczasowy projekt paktu i umów arbitrażowych, które będą służyły za podkład do dyskusji ustnej.

Ameryka za zwołaniem konferencji?

Londyn. (AW.). Z miarodajnych kół amerykańskich donoszą, że Stany Zjednoczone życzą sobie jaknajszybszego zwołania konferencji w sprawie paktu. Szczególniej zależy Ameryce na załatwienie sporu z Niemcami ze względu na projekty finansowe, które nie będą mogły być zrealizowane zanim w Europie nie zapanują normalne stosunki.

Francja przyjmuje krytycznie odpowiedź Niemiec.

Paryż. (PAT) „Temps“ pisze: Oświadczenie, jakie wygłosił wczoraj Stresemann, jest równie mało zadowalające, jak nota niemiecka. Gdy niemiecki minister spraw zagranicznych głosi, iż Niemcy przystępują do ofenzywy pokojowej w wielkim stylu, nie ulega wątpliwości, iż chodzi tu jedynie o ofenzywę mającą na celu rewizję warunków pokoju, stworzonego przez traktat wersalskich. I dlatego też — pisze dziennik — nacjonalista Westarp, który zwalczał gwałtownie Stresemanna, jeszcze kilka dni temu, dzisiaj aprobuje jego odpowiedź. Jeszcze nie został podpisany pakt, mający gwarantować terytorjalny stan posiadania na zachodzie, gdy już Reichstag domaga się oddania Niemcom w drodze bezpośrednich układów terytorjów, które Rzesza swego czasu zagarnęła i później musiała zwrócić

Co się tyczy sankcji, „Temps“ przypomina, iż między Briandem i Chamberlainem osiągnięte było porozumienie co do tego, iż przyszły pakt nie może zawierać żadnego takiego punktu, któryby mógł naruszać prawa przysługujące sprzymierzonym na podstawie traktatów. Wreszcie dziennik zaznacza, iż Niemcy nie odpowiedziały w należyty sposób na gest dobrej woli Francji i Belgji, który się wyraził w ewakuacji zagłębia Ruhry przed ustalonym terminem.

Propozycje pokojowe Abd el Krima.

Paryż. (PAT) „Quotidien“ ogłasza list pewnej osobistości, w którym podane są warunki pokojowe Abd el Krima. Są one następujące: Państwo riffenów będzie uznane oficjalnie i uposażone przez Ligę Narodów w statut taki, jaki obowiązuje w Afganistanie. Abd el Krim otrzyma tytuł emira. 2) Sultan marokkański będzie uznany przez państwo riffenów jako zwierzchnik duchowny. Abd-el-Krim żąda północnego brzegu rzeki Nerga jako granicy. Terytorjum szczepu Dżeballa ma być przyłączone do państwa riffenów, jak również miasta: Tetuan, Larach i Arilla. 4) Hiszpanja zatrzyma Ceutę i Melillę wraz z sąsiadującemi terytorjami. Kopalnie rudy na terytorjum na południu od Melilli pozostaną przy Hiszpanji. 5) Państwo riffenów będzie mogło utrzymywać armję, której wielkość oznaczą rzeczoznawcy. 6) Kabyle zobowiążą się nie uprawiać żadnej propagandy pan-mahometańskiej we francuskiej strefie Marokka. 7) Abd-el-Krim zrzeka się reperacji. 8) Liga Narodów przyzna państwu riffenów pożyczkę. 9) Hiszpanja przyzna państwu riffenów pewne korzyści, aby umożliwić rozwój gospodarczy tego państwa. Francja i Hiszpanja będą wspólnie administrowały linją kolejową Fez—Tanger i linją kolejową Melilla—Taza. 10) Abd-el-Krim uwolni jeńców francuskich i hiszpańskich bez okupu. 11) Wycofa on wszystkich agentów politycznych z francuskiego Marokka. 12) Abd-el-Krim żądać będzie pozwolenia na wysłanie misji lekarskiej do państwa riffenów. 13) Blokada państwa riffenów ma być zniesiona.

Propozycje są... nieoficjalne?

Paryż. (PAT.). Ministerstwo spraw zagranicznych wyjaśnia, że informacji o warunkach pokojowych Abd el Krima nie należy uważać za oficjalne.

Abd el Krim osobiście prowadzi wojnę.

Paryż. (AW.). Havas donosi z Fezu, że Kabylowie cofnęli się w kierunku północnym, a głównie na północ od rzeki Uerga. Artylerja francuska wypędziła ich na prawy brzeg tej rzeki w okolicy Ain—Ajsza. Abd el Krim po ostatnich klęskach prowadzi wojnę osobiście. Kabylowie przygotowują się do nowych napadów, które pragną ukryć za pomocą niepewnych ruchów w różnych kierunkach. Francuzi znają ich prawdziwe zamiary i przygotowują się do odpowiedniej akcji. Naogół położenie jest dla Francuzów pomyślne.

Krytyczne położenie Francuzów?

Madryt. (AW.). Mimo nadejścia posiłków, oddziały francuskie opuściły po zaciętych walkach dwie miejscowości w okolicy Fezu. — W trzech miejscach stanowiska francuskie otoczone są przez przeważające siły Kabylów. Dowóz żywności i amunicji odbywa się samolotami. W okolicy Al-Maatuf eskadra francuska złożona z czterdziestu samolotów, zbombardowała pozycje powstańców. Ze źródeł francuskich donoszą zaś o polepszeniu sytuacji i cofaniu się Riffenów ku północy.

—o—

Szybki postęp robót w Gdyni.

Gdańsk. (PAT) Omawiając prace koło portu w Gdyni, „Danziger Zeitung“ stwierdza szybki i ogromny postęp tych robót i zaznacza, że każdy, kto widział Gdynię przed wojną, dziśby jej nie poznał i byłby zdumiony ogromnemi zmianami, które zaszły w tej ubogiej wiosce rybackiej w ciągu ostatnich kilku lat.

Czeska partja ludowa nie odwołuje ministrów z gabinetu.

JAK ZAŁAGODZIĆ KONFLIKT?

Praga. (PAT.). W wyniku dwudniowych narad. komitet wykonawczy czeskiej partji ludowej postanowił podtrzymywać w dalszym ciągu obecną politykę koalicyjną rządu, wobec czego minister Schrameck i Dolansky pozostaliby nadal członkami gabinetu. Oświadczenie rządowe zostało przyjęte, pomimo sprzeciwu ministrów-członków partji ludowej, która wyraziła życzenie, aby udało się możliwie prędko osiągnąć jak najpomyślniejsze rozwiązanie spraw, związanych z polityką kościelną. Pod tym też warunkiem partja ludowa decyduje się pozostać nadal w koalicji rządowej, ażeby bronić wolności i praw ludności katolickiej. — W szczególności idzie partji ludowej o znalezienie drogi do rozwiązania tak trudnego konfliktu przy zachowaniu prestige'u partji.

Dalsze szczegóły umowy.

O wydzierżawienie monopolu zapałczanego.

Warszawa. (Telef. wł.) Spółka akcyjna, zawiązana przez „International Match Corporacion“, która wydzierżawiła monopol zapałczany, zobowiązała się również nietylko pokryć wewnętrzne zapotrzebowanie, lecz także eksportować na rynki zagraniczne najmniej 33 procent zapotrzebowania wewnętrznego. Z drugiej zaś strony rząd ma zakazać importu zapałek obcych

Bilans dekadowy Banku Polskiego.

Warszawa. (PAT.). Ostatni bilans dekadowy Banku Polskiego z 10 lipca b. r. w porównaniu z bilansem dekadowym z dnia 10 lipca roku zeszłego, wykazuje znaczne rozszerzenie operacji Banku Polskiego. Zapas złota wzrósł z 86 milj. złotych na 121 milj. zł. Obieg banknotów zwiększył się z 351 milj. na 467 milj. Portfel wekslowy wzrósł ze 147 milj. na 302 milj. Stopa procentowa została obniżona z 12 na 10%, zabezpieczenie kruszcowe w obiegu banknotów, złotem i walutami zagranicznemi wynosi obecnie 51 procent.

30.000 ton węgla polskiego do Włoch.

Rzym. (PAT) Sprawa zakupu przez koleje włoskie 30.000 ton węgla polskiego na sierpień została definitywnie w duchu pomyślnym załatwiona.

—ooo—

Pakt gwarancyjny po mowie Stresemanna.

Reichstag wyraził większością 258 głosów przeciw 158 swą zgodę na dotychczasową politykę rządu Luthera-Stresemanna. Głosowanie to oznacza przedewszystkiem zatwierdzenie przez parlament niemiecki ostatniej noty Stresemanna, zawierającej uwagi rządu niemieckiego o zachodnim pakcie gwarancyjnym.

Uchwała Reichstagu jest zrozumiała, gdyż nota Stresemanna z jednej strony zaspokaja życzenia nawet takich nacjonalistów, jak hr. Westarp, z drugiej strony jednak nie zamyka drogi do porozumienia z Francją i Anglją i przez to zdobywa poparcie stronnictw środka. Jeśli ją jednak zestawimy z notą francuską z 16 czerwca, a nawet z pierwotnemi propozycjami Stresemanna, to musimy stwierdzić, że jest ona krokiem naprzód, jaki Niemcy robią na drodze do obalenia Traktatu Wersalskiego. A to jest rzeczą główną.

Nota niemiecka z 21 lipca przyjmuje wprawdzie zasadniczo koncepcję paktu zachodniego, umów arbitrażowych i wstąpienia do Ligi Narodów, ale w praktyce stawia szereg warunków. A więc

1) żąda od Francji i Anglji stwierdzenia, że przy pomocy art. 19 Statutu Ligi możliwą jest zmiana granic. (Chodzi tu Niemcom o otwarcie furtki do — Pomorza polskiego i G. Śląska).

2) zawarcie paktu gwarantującego granice Francji uzależnia — dość zresztą niejasno — od ewakuacji Nadrenji przez wojska koalicyjne, co jest momentem nowym w tej sprawie.

3 występuje przeciw gwarancji umowy arbitrażowej polsko-niemieckiej i czesko-niemieckiej przez Francję i przeciw prawu Francji zastosowania sankcji (wojny) wobec naruszającego umowę kontrahenta,

4) wreszcie uzależnia ostateczną ugodę na art. 16 statutu Ligi (w sprawie ewentualnego przemarszu wojsk francuskich przez Niemcy na pomoc Polsce) od rozbrojenia ogólnego. To także jest nowy moment.

To są główne punkty oporu, na jakich umacniają teraz Niemcy swój front dyplomatyczny. Od tej noty do paktu z Francją i Anglją jest jeszcze daleka droga not i rozmów ustnych. Jedynym momentem jaśniejszym w nocie Stresemanna jest jej pojednawczy ton i dyskusyjny charakter. Nie stawia ona stanowczych żądań, a tylko wysuwa różne zarzuty i życzenia. Meritum tych żądań idzie jednak tak daleko, że gdyby one zostały przez Paryż i Londyn przyjęte, to Polska **pozbawiona byłaby wszelkiej ochrony przed ewentualnym atakiem Niemiec.** Francja nie mogłaby jej przyjść z pomocą przeciw Rosji, nie mogłaby wystąpić zbrojnie przeciw Niemcom, gdyby Polskę zaatakowały. Nota niemiecka ma jeden cel na oku: jest nim odosobnienie Polski. I dlatego właśnie — jesteśmy pewni, że rząd francuski odrzuci niemieckie zastrzeżenia i zarzuty. Nota Stresemanna oddaliła zawarcie paktu gwarancyjnego.

O czem piszą inni?...

Ziemianie nie widzą różnicy między ustawami sowietów a ustawą rolną. — Oburzająca kampanja. — Przeciw p. Ratajowi. — P. Nowaczyński przeciw ugodzie z żydami.

Pisma ziemiańskie nie mogą się uspokoić. Całą żółć wylewają na prawicę, a szczególnie na Zw. L. N. Czego się tam już nie pisze! „Dzień Polski“ nazywa ustawę

„bezprawiem z punktu widzenia konstytucyjnego, **komunistycznym zamachem** na własność“.

„Słowo“ wileńskie widzi w ustawie „kolosalny zamach na egzystencję Polski“, zarzuca narodowej demokracji, że dąży do wytępienia polskości na kresach wschodnich, odmawia Z. L. N. prawa do nazywania się stronnictwem prawicowem i t. p.

„Została przyjęta ustawa — pisał p. „Cat.“ — która, gdyby naprawdę co do litery wykonaną została, toby **granice Bolszewji rozszerzyła do zachodnich granic naszego państwa**“.

A końca tej oburzającej, przekraczającej już dozwolone granice krytyki ustaw Rzeczypospolitej, wcale nie widać! Zaślepieni obrońcy latyfundjów brną dalej. Nie chcą zrozumieć, że odwlekanie ustawy groziło uchwaleniem w niedalekiej przyszłości znacznie radykalniejszej ustawy (już obecna jest gorsza od projektu prawicy z roku 1923), że reforma rolna umożliwi złamanie demagogji radykalnej na wsi, że walka z ustawą podkopuje do reszty znaczenie i wpływy (bardzo już zresztą nikłe) ziemiaństwa w Polsce. Agitacja za stworzeniem osobnego stronnictwa trwa. Nie chcą tego ziemianie zrozumieć, że ich reprezentanci dostali się do Sejmu tylko dzięki stronnictwom prawicowym, wskutek zwycięstwa idei narodowej.

Klub chrześć. narodowy postawił po uchwaleniu ustawy rolnej wniosek o wyrażenie marsz. Ratajowi votum nieufności. Wniosek ten był raczej demonstracją przeciw ustawie, więc — pisze „Dziennik Bydgoski“ (Ch. D.) przeciw wnioskowi

„oświadczyły się kluby, które dużo mają powodów do niezadowolenia z p. Rataja. Jeśli mimo to nie poparły one wniosku o wyrażenie votum nieufności, to zrobiły to dlatego, bo uważały, że wniosek ten jest poniekąd musztardą po obiedzie. Będzie dosyć sposobności do zajęcia krytycznego stanowiska wobec p. Rataja i jego działalności marszałkowskiej“.

Szkoda, że p. Dubanowicz nie postawił swego wniosku we właściwej porze w czasie ustępstw na rzecz obstrukcjonistów!

Z zadowoleniem notujemy art. „Robotnika“ (przedrukował go i „Naprzód“) przeciw komunizmowi. „Bezczelną obrazą robotników polskich“ nazywa „Robotnik“ twierdzenie Kom. Partji Polski, że trzej komuniści schwytani w ubiegły piątek na ulicach Warszawy, byli wyrazicielami pragnień klasy robotniczej. Jakiem prawem oburza się partja komunistyczna na postępowanie rządu

„skoro jak kret podkopuje się pod niepodległość Polski, skoro **sama na rozkaz Moskwy i za jej pieniądze** uprawia system przekupstwa, prowokacji, zamachów, „jaczejkowania“ w organizacjach socjalistycznych?“

Tak! to brzmi inaczej, niż omawiany przez nas wczoraj artykuł „Naprzodu“, który o tych zasadniczych cechach „ideowej“ propagandy komunistycznej zupełnie zapomniał.

P. Nowaczyński napisał w „Myśli Narodowej“ dłuższy artykuł o „entente cohndiale“ z „obżydliwym pasożytem“.

Wiece z powodu ugody odbyły się w całym szeregu miast polskich. S. S. S. organizuje wiec w Poznaniu.

ONI WSZĘDZIE PIERWSI. Jeden z rannych podczas ostatnich zajść na ulicach Warszawy komunistów nie nazywa się ani Turowicz, ani Fiałkowski, lecz właściwie jego nazwisko brzmi Hiebner. Był on w roku 1920 karany 5-letniem ciężkiem więzieniem, ale w drodze wymiany dostał się do Rosji, gdzie znanym był w miejskiej czerezwyczajce z wykonania wielu wyroków. W Warszawie ukrywał się jako instruktor centralnego Związku młodzieży komunistycznej.

Z RADOSZYC piszą nam o jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i pracy duszpastersko-społecznej, który obchodził tam ks. prałat Jan Kosiński. Liczny zjazd duchowieństwa, nawet z dalszych okolic, z ks. Biskupem na czele, był dowodem cnót i zasług jubilata. Uroczystość odbyła się w nastroju niezwykle serdecznym i była jeszcze jedną afirmacją wielkich zalet i popularności, jaką się cieszy ks. prał. Kosiński w okolicy.

TO JUŻ SIĘ RZADKO ZDARZA. Cyganie znani są powszechnie z tego, że mają dość dużo wspólnego ze złodziejstwem i co za tem idzie, z kroniką policyjną. Tym razem kronika nasza notuje fakt odwrotny. Cyganie, którzy rozłożyli się obozem w Posadowie w pobliżu Pniew w pow. nowotomyskim, zrobili doniesienie o kradzieży, dokonanej u nich. Według doniesienia, skradziono im 900 zł. gotówki, 20 mk. w złocie, 8 pierścionków złotych, pierścionek z brylantem wartości 300 zł., 6 poduszek z puchu, kufer, srebrne zastawy, bieliznę i t. p., łącznej wartości 232 zł. Zatem, jak widać, cyganie są wcale zamożni.

System remuneracyjny
systemem demoralizacji.

Z kół urzędniczych piszą nam:

System remuneracyj dla urzędników już kilkakrotnie wywołał oddźwięk w prasie. Dyskusja na ten temat w Senacie miała nie mało pikanterji. Rewelacyjne wywody senatora Nowodworskiego wywołały olbrzymią sensację. Na jego interpelację odpowiedział p. Grabski w ten sposób:

— Informacje senatora Nowodworskiego pochodzą chyba od — woźnych ministerjalnych...

Lecz jakże pogodzić odpowiedź p. premjera **z onegdajszą wiadomością o konferencji** w Ministerstwie Skarbu, na której omawiano sposób udzielania remuneracyj? Na konferencji tej zastrzeżono, że remuneracje nie mogą być ogólne, lecz muszą być indywidualizowane i przyznawane tylko urzędnikom, którzy „wnoszą w służbę inicjatywę twórczą, pracują poza godzinami urzędowemi“ i t. d. i t. d.

Jak się jednak ten „sposób“ w praktyce przedstawia? Oto okazało się, że rozlicznym warunkom „grzeczności“ odpowiadają jedynie naczelnicy wydziałów.

Krakowska Izba Skarbowa otrzymała bowiem na remuneracje kredyt w następujących kwotach: 3.800 zł., 11.900 zł. i 42.000 zł., — razem 57.700 zł. Z kwoty tej wydano trzydzieści parę tysięcy w następujący sposób: naczelnicy wydziałów Izby Skarbowej otrzymali po 800—600 zł., kierownicy **oddziałów, dyrektorowie okręgów skarbowych i naczelnicy inspektorów po 500—400 zł., naczelnicy kas skarbowych około 300 złotych.**

Reszta urzędników ani grosza.

Remuneracje w Izbie Skarbowej przydzielane są w ciągu roku już po raz czwarty, zawsze w ten sam sposób. A przecież należy pamiętać, że niektórzy naczelnicy wydziałów Izby Skarb. pobierają stałą dotację za nadzór nad bankami w wysokości 200 zł. miesięcznie.

Toteż pobory ich wzrastają w dwójnasób. Np. prezes Izby Skarbowej p. Greger (kawaler!) pobiera miesięcznie 760 zł., do tego należy dodać 200 zł. (nadzór nad bankami) i 450 zł. (remuneracja), razem 1410 złotych. Ale to jeszcze nie koniec. Trudno sobie wyobrazić, aby kierownik urzędu był człowiekiem o mniejszej „inicjatywie twórczej“, niż jego naczelnik wydziału i dając tamtym 800 zł. poprzestał na „tylko“ 450 zł. Na to jest rada: siada się do pociągu, jedzie do Warszawy — a tam z kredytu centralnego „krzywda“ jest wyrównana.

Tak wygląda w praktyce osławiony system remuneracyj. A teraz mnóżmy: **w Polsce jest 12 Izb Skarbowych; 57.700 zł. × 12 = 692 tysięcy 400 złotych.** Do tego dodajmy **minimalnie** 100% na remuneracje dla naczelników w Min. Skarbu, a **otrzymamy kwotę: 1,384.800 złotych.**

Tyle wydano w lipcu b. r. I czy ulżono w ten sposób urzędnikom? Tym pracownikom pilnym, zapracowanym, pogrążonym w przysłowiowej wprost nędzy? Tym, których „inicjatywa twórcza“ wyraża się nie w setkach libr papieru zapisanych niemądremi rozporządzeniami, ale w setkach tysięcy złotych dochodu, przysporzonego Polsce?

Toteż szerokie rzesze wynędzniałych urzędników ogarnia rozgoryczenie, zniechęcenie i rozpacz. Rząd demoralizuje w wysokim stopniu swoich urzędników, jednych sam przekupując, drugich pchając w otchłań przekupstwa. I doprawdy, dziwić się aż należy, jak silne są zasady moralne tej wielkiej rzeszy urzędniczej. Ale napięta struna pęknąć musi!

Przecież każdy zdaje sobie sprawę, że kwoty, obracane na remuneracje, polepszyby byt wszystkim urzędnikom. To też rząd, póki czas, powinien się wstrzymać z dalszą „działalnością“ tego rodzaju i miast smarować tłuste połcie, poprawić byt wszystkim urzędnikom!

A. K.

Protest Polski przeciw naruszeniu granicy.

Warszawa. (AW.). We środę poseł polski w Moskwie p. Kętrzyński odwiedził członka komisarjatu dla spraw zagranicznych, Aratowa i **założył protest przeciwko naruszeniu granicy w dniu 20-go lipca pod Dyderkałami Dużemi przez pograniczne oddziały sowieckie.** Poseł domagał się **rozpatrzenia** zajścia przez mieszaną **komisję parytetyczną.**

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

A na Kraków wiele zostanie?

Wobec przyznania przez Ministerstwo skarbu dalszego kredytu w wysokości 100.000 zł. na akcję pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych, minister Sokal przekazał powyższą sumę do dyspozycji funduszu bezrobocia z zastrzeżeniem, że na wypłacenie trzeciej raty zasiłków przeznaczone zostanie w Warszawie: 30.000 zł., w Łodzi 30.000 zł., w Sosnowcu 15.000, w Oświęcimiu 5000 zł.

Sądy doraźne pracują.

Dwa wyroki śmierci. — Rozstrzelanie mordercy Erenfrieda. — Bandyta, który nie chce prosić Prezydenta o ułaskawienie.

Sąd doraźny **w Sosnowcu skazał na karę śmierci** mieszkańca wsi Czubrowice pow. olkuskiego, **Józefa Sosińskiego**, lat 27, rolnika, trudniącego się również jeżdżeniem na furmankach, za zbrodnię morderstwa w celach rabunku, dokonanego na handlarzu Erenfriedzie. Wskutek odmówienia ułaskawienia przez Prezydenta Rzeczypospolitej, **Sosińskiego rozstrzelano.**

Sąd okręgowy w **Pińsku**, jako doraźny, na sesji wyjazdowej w Łunińcu **skazał na karę śmierci** mieszkańca wsi Małe Orły pow. stolińskiego, **Jana Głuszko**, lat 22, za udział w bandzie rozbójniczej, dwa rabunki i usiłowanie morderstwa. Oskarżony w roku 1923 podczas eksportowania go z więzienia pińskiego do więzienia w Białymstoku zbiegł z Pińska i udał się do Rosji, gdzie ukończył 4-miesięczny kurs w szkole dla dywersantów, a następnie został przydzielony do 4-go zapasowego poleskiego pułku partyzantów i wraz z całym pułkiem przeszedł granicę, aby przez napady rabunkowe podrywać autorytet Polski na kresach. Po ogłoszeniu wyroku Głuszko oświadczył, że nie chce korzystać z przysługującego mu prawa zwrócenia się z prośbą do Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie, wobec czego **został rozstrzelany.**

—o—

TRAGICZNY LIST SAMOBÓJCY-INWALIDY W WARSZAWIE. 30-letni Ludwik Kuligowski, inwalida wojenny, uliczny sprzedawca papierosów, otruł się w bramie domu przy Al. Jerozolimskich w Warszawie, pozostawiając następujący list:

„Jestem inwalida i tak nam Państwo dopomaga, że nie starczy na kromkę chleba. Inwalida Ludwik Kuligowski (Wronia Nr. 4) z dobroci Warszawskiej życie sobie **odbiera**“.

Denat pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci. Kuligowski, jako b. kapral Leg. Pol., a następnie sierżant sztabowy, był kontuzjowany w 1920 roku podczas inwazji bolszewickiej, przyczem za waleczność został odznaczony „Krzyżem Walecznych“.

WIELE JEST MIAST 100-TYSIĘCZNYCH W POLSCE? Ilość miast, których liczba mieszkańców przekroczyła setkę tysięcy rośnie. Mamy ich już z górą dziesiątkę: Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Katowice, Bydgoszcz, Lublin, Sosnowiec, Częstochowa. Bydgoszcz, miasto o wielkiej przyszłości, zdołała w tak krótkim czasie swoją wytrwałością i ambicją zdobyć już ósme miejsce.

„KASZUB“ UKAŻE SIĘ WKRÓTCE NA POWIERZCHNI MORZA. Prace nad wydobyciem torpedowca „Kaszub“ postępują naprzód. Obecnie założono liny i pasy pod tył okrętu, ażeby nie dopuścić do przełamania się kadłuba, który wskutek wybuchu został pogięty. Całkowitego wydobycia spodziewają się we wtorek. Tył statku jest już widoczny lekko nad powierzchnią wody.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Z piasków Afryki wychylają się MIASTA LEPTIS MAGNA I SABATRA.

Najnowsze odkrycia archeologiczne we włoskim Trypolisie ukazują nam dwa ogniska kultury italskiej z czasów cezarów w Afryce. Są to: Leptis Magna i Sabatra. Góry naniesionego przez wieki piasku zasypały te miasta, podobnie jak lawa Wezuwiusza Pompeję, lecz jednocześnie zabezpieczyły je od wandalizmu ludzkiego.

Leptis Magna leży na wschód od Trypolisu, z którym łączyła ją wielka wojskowa droga. Rozkwit Leptis, założonego przez Fenicjan, jest trochę wcześniejszy od siostrzanej Kartaginy, najważniejsze zabytki odnoszą się do epoki Septimusa Sewera, tutaj urodzonego. Cezar kochał swe ojczyste miasto i ozdobił go wspaniałemi budowlami. Niesłychane wrażenie czyni stosunkowo dobrze zachowany pałac cesarski, termy i łuk tryumfalny, a nadto port ze wspaniale urządzonym molo, oraz sztucznie zrobioną wyspą dla zabezpieczenia [illegible] fal, wdzierających się do przystani.

Sabatra jest również fenickiego pochodzenia. Znacznie mniejsza od Leptis, posiada wielki amfiteatr i łaźnię, oraz ruiny przepięknej świątyni, poświęconej „Dea Celestis“, kartagińskiej bogini Tanit. Budowle zdobne są niezrównanemi mozaikami, wykonanemi w pompejańskim stylu.

Skazańcy nie mogą doczekać się kata.

W więzieniu Little Rock, w Arkansas, oczekiwało dwóch „gentlemenów“ na wykonanie wyroku śmierci. Znajdowali się oni właśnie w przedpokoju sali, na środku której ustawiony był duży elektryczny fotel. Delikwenci, paląc swoje „ostatnie“ cygara, wyczekiwali ze spokojem przybycia „mistrza“. Ale tenże jakoś się nie zjawiał. [illegible] rych w pierwszym rzędzie zaliczało się [illegible] alkoholu. Otóż raz przydybano go na gorącym uczynku i skazano na kilkumiesięczną karę, którą właśnie odsiadywał w innej części tego samego więzienia. Oczywiście stracenie nie mogło się odbyć, albowiem innego kata nie było. Kandydaci śmierci, zamiast po jednym, wypalili pół pudełka najlepszych „Havanna“ i oczekują aż kat odsiedzi swą karę.

Rozporządzenie szlachetnego człowieka.

Przed niedawnym czasem wydał w Anglji lord Kanclerz, czy jak tam się taki pryncypał od tych spraw nazywa, niezwykłe rozporządzenie, o którem mało kto jeszcze słyszał. Szlachetny ten człowiek każe pilnie tego przestrzegać, aby odtąd w teatrze nikt się nie ważył kpić z ludzi, którzy się jąkają. Szlachetny lord, jest zdania, że udawanie jąkały należy do idjotycznie łatwych i irytujących kawałów aktorskich, że szanujący się autor dramatyczny nie powinien ratować ubóstwa swoich pomysłów figurą jąkającą się i że wreszcie żaden teatr nie powinien dopuszczać się rzeczy tak niepięknej, jaką są łatwe kpiny z kalectwa, któremu ten wyśmiewany biedak nie jest winien i któremu nie może zaradzić.

Piękne to jest rozporządzenie, szlachetne i w dobroci swojej mądre; nawet w Anglji wydarzy się czasem człowiek czułego serca. Wśród rozmaitości z całego świata wyczytałem o tem z niejakiem rozczuleniem, pomyślawszy, ile to krzywdy robi się w teatrze nie ze złego serca, tylko bezmyślnie, rozmaitym biednym ludziom. Z czasem zaczęło się to samo przez się naprawiać i rosnąca kultura dobrego smaku poczęła wykorzeniać zadawnione bzdury, któremi była wytapetowana każda pośledniejszego gatunku komedja. W polskiej fabryce takich komedjasów była stale, niezmienna recepta, wedle której bęcwał autor stwarzał swoje komedjowe matoły. I tak: hrabia był zawsze „łysawy“, nie wymawiał litery r, zawsze miał długi, zawsze miał tabes i był bardzo głupi. Bóg raczy wiedzieć dlaczego właśnie hrabia był tak ugarnirowany? Wszak Fredro był hrabią i Skarbek też był nie najgorszy i ten i ów. Ale to nic, hrabia musiał być idjotą.

Skończyło się z hrabiami, zaczęło się z teściową. Co te nieszczęsne kobiety wycierpiały, to przechodzi ludzkie wyobrażenie. Nie było takich wyzwisk, nie było takich ordynarności i nie było dość błazeństw, któremiby nie obsypano tej nieszczęsnej kobiety, nazwanej teściową. I za co? Za to, że miała córkę i wydała ją za mąż za jakowegoś świszczypałę. Gdyby jak wziąć na rozum, to na dziesięć teściowych zawsze dziewięć ma rację, jeśli zamienione w tygrysy z dzikim pomrukiem rzucają się na zięcia. Zięć jest to człowiek, który swojej teściowej życzy śmierci, wprawdzie lekkiej, ale za to szybkiej. Co ma robić taka nieszczęsna? Zbierała posag jak lichwiarz, szyła, prała, prasowała, płakała na weselu, uczyła niewinne dzieciątko, że nie taki djabeł straszny, jak to panny malują, nie spała, nie jadła i za to wszystko włóczyli ją po kiepskich farsach i po ponurych komedjach, nurzali ją w dziegciu i oblepiali pierzem na pośmiewisko ludzkie. O biedna teściowo! Naprawdę mi pani żal. Niech szanowna pani i w mojem imieniu zdzieli butem po łbie zięcia, kiedy zgrawszy się w karty, urżnięty przyjdzie do domu. Jeśli jest to autor, co komedje układa, należy bić często i mocniej.

Wziął szlachetny lord w obronę jąkałów, może się znajdzie taki minister co i nieszczęsną obroni teściową. Na wszelki wypadek, lepiejby było, aby minister był kawalerem, żonaty bowiem będzie miał uprzedzenia.

Takim jąkałą z angielskiego teatru jest w polskim teatrze malarz, rzeźbiarz, albo literat, jednem słowem człowiek wolnego fachu. Chciałbym raz zobaczyć komedję, w której jeśli taki jest, żeby nie był pijany, żeby miał czysty kołnierzyk i żeby od bohatera komedji nie pożyczał pieniędzy. I poco się z tego śmiać? Tylko człowiek gruby i mało dowcipny śmieje się z kalectwa. Cóż winien jąkała — pyta angielski lord — że jest kaleką? I czy dlatego należy go wyśmiewać? Ha! Otóż jesteśmy blisko! Cóż winien jest malarz albo poeta, że przyrodzoną jego właściwością, której zwalczyć nie może, jest umiłowanie wina? Nie należy potępiać natury. O tem, że literat ma chorobliwy pociąg do alkoholu, należy mówić z powagą i rzewnem wzruszeniem, z braterską tkliwością jak o wielkiej tajemnicy natury. Czy biedny literat, może walczyć z czemś tak potężnem i groźnem, jak natura? Jako żywo! Nie tylko nie może, ale jako człowiek ponad ludzką miarę rozsądny, nigdy nawet nie próbował. To też będzie pił do skończenia świata, ściślej mówiąc do wyczerpania kredytu, ale śmiać się z tego nie należy. To smutne.

Rozsądny minister powinien w rzewnem piśmie zwróconem do warszawskiego związku autorów dramatycznych, zwrócić uwagę na te i tym podobne niemiłe nieporozumienia, wynikające z zastarzałych nałogów myślenia. Nie kpić z kalectwa. Dlaczego naprzykład w każdej słodko nudnej komedji, wałęsa się po scenie ksiądz proboszcz i gada niewinne koszałki opałki i wygląda tak, jakby trzech zliczyć nie umiał? Każdy ksiądz, albo co drugi umie przedewszystkiem doskonale grać w bridge'a albo w preferansa i liczy tak, jak stary matematyk. Żart, żartem, ilu jednak jest księży dzielnych, mocnych ludzi, robiących wspaniale swoją społeczną robotę. A taki ksiądz w komedji pod psem, to albo gada o kwiatkach z pannami, albo o zołzach z dziedzicem. Ochrzcić jeszcze raz trzeba takiego autora co nie zna innych księży, a jakby się przyszedł wyspowiadać, to mu należy dać po łbie za pokutę. Odpowiedni minister powinien sprawę tę uregulować.

Wśród pajacowatych figur komedjowych jest kilka takich, które powinny być objęte rozporządzeniem zabraniającem wywlekania ich na scenę pod grozą kary więzienia do lat dwóch. Taką figurą jest „wujaszek“, poczciwy z szumiastemi wąsami i z rozmierzwioną czupryną wujaszek, co się zawsze zjawia, aby za siostrzeńca zapłacić długi i skleić jedno małżeństwo z biedną, uroczą panienką. Jeśli takiego spotkam kiedy, to mu obedrę szumiaste wąsy, bo już dłużej nie wytrzymam. Z tym poczciwym wujaszkiem jest to szwindel na gruby kamień. Taki przedewszystkiem albo sam jest kutwa, albo też sam wszystko przedtem puścił. Albo ma i nie da, albo nie ma i wtedy jest poczciwy, nagół jednak są to stare, niezużyte, zapleśniałe pierniki. Naprawdę poczciwe są tylko ciotki. Ale te nigdy nie umierają.

Osobnem rozporządzeniem należy usunąć z komedji sierdzistego ekonoma, bo taki strasznie krzyczy na scenie i nie pozwala ludziom się zdrzemnąć, dalej „starego rotmistrza“, bo już nie ma starych rotmistrzów, tylko młodzi generałowie, dalej zbankrutowanego dziedzica, bo cóż to za cymes, kiedy wszystkich „zbankrutowano“.

Niechże jednak znajdzie się taki angielski lord, taki bardzo, bardzo dobry człowiek i niech pod grozą największych kar, do publicznej chłosty włącznie, zakaże kpić z najnieszczęśliwszej istoty na świecie bożym: ze starej panny. Mój Boże! Zupełnie poważnie mówię. Co komu zawiniła ta istota, której plugawe życie odjęło wszystko, odjąwszy jej miłość? Jakżeż łatwo kpić z nieszczęścia, a to przecież największe nieszczęście mieć serce ludzkie nalane krwią jak inne, patrzeć jak ono więdnie, więdnie, więdnie i czekać, czekać, czekać... Mieć młode drgające usta, których nigdy nikt nie ucałuje... Mieć w sobie niezmierne pokłady miłości i patrzeć jak je zasnuwa zgryzota i tęsknota i rozpacz, cicha, bezgłośna, mętna rozpacz...

Przychodzi byle łapserdak, widzi oczy beznadziejnie patrzące, widzi pierś co się zapada, widzi nędzę życia, co nie chce umrzeć, nadzieję, co sama sobie nie wierzy, widzi uśmiechnięty ból i nic z tego nie widzi.... potem chwyta takie biedactwo za rzewne, sztukowane warkoczyki i ciągnie na scenę na pośmiewisko. O stara panno! Ja się nigdy wtedy nie śmieję. I przyrzekam ci, biedna kobieto, że jeśli kiedy dopadnę takiego wesołka, co tak łatwo śmiech wyciska z jąkały, z głuchego, albo z ciebie, — gorzką ten człowiek będzie miał godzinę. Ty nigdy nie wyjdziesz za mąż, ale jemu będzie się zdawało, że jest żonaty i będzie wył o zmiłowanie.

Kornel Makuszyński.

Ksiądz Stanisław Krzemieniecki

Kanonik i Proboszcz w Okocimie,

urodzony w r. 1880, wyświęcony na Kapłana w r. 1903 zmarł zaopatrzony św. Sakramentami **dnia 6. lipca b. r. w Davos-Platz (Szwajcarja).**

Zwłoki przewieziono do kraju.

Na pogrzeb, który się odbędzie w Okocimie w poniedziałek dnia 27-go lipca b. r. o godz. 10 rano zapraszają

1186 **Matka i Rodzeństwo.**

ŻONA CES. WILHELMA. „Neue Freie Presse“ zamieszcza wywiad pewnego dziennikarza amerykańskiego z małżonką b. cesarza Wilhelma. Oświadczyła ona, że wszystkie doniesienia o nieporozumieniach małżeńskich są złośliwym wymysłem. Były cesarz Wilhelm nie ma najmniejszego zamiaru rozwodzić się lub separować.

BOLSZEWICY PRZY PRACY. „Le Matin“ podaje, że w nocy z 2 na 3 lipca kazano rozstrzelać w Leningradzie 18 wychowanków Liceum cesarza Aleksandra, wśród nich ks. Golicyna, liczącego 76 lat. Motywem tego wyroku miało być wykrycie rzekomego spisku antybolszewickiego, przygotowanego w Paryżu.

Chłopi spalili bolszewickich ateistów

KTÓRZY DO KOŃCA ŚPIEWALI INTERNACJONAŁKĘ.

Wychodzące w Mińsku pismo „Młot“ donosi, że do wsi Pogodyńcze przybyli w wielkiej liczbie agenci pisma „Bezbożnik“ i zapowiedzieli wielki wiec przed cerkwią. Na wiec przybyła bardzo wielka liczba popów okolicznych, oraz tłumy chłopstwa.

Agenci występowali w namiętny sposób przeciwko cerkwi i religji. Chłopi początkowo zachowywali się spokojnie, — lecz potem nagle rzucili się na przemawiających agentów, którzy pod ostrzałem rewolwerów schronili się do cerkwi i tam zamknęli się. — Chłopi nie dali jednak za wygraną, poznosili gałęzie z lasu, otoczyli niemi całą cerkiew i podpalili. Z zamkniętych w cerkwi agentów „Bezbożnika“ nie ocalił się ani jeden. — Wszyscy zginęli w płomieniach. Do ostatniej jednak chwili śpiewali Internacjonałkę.

„Małpi proces“.

SCOPES PO WYROKU.

Kiedy w dniu 22 lipca zapadł w Dayton wyrok, skazujący nauczyciela Scopesa na 100 dolarów kary, Scopes z pogardliwym uśmiechem odparł, że jest wprawdzie przekonany o tem, iż naruszył ustawę, lecz gdyby był działał inaczej, naraziłby zasadę akademickiej wolności nauczania. Scopes zaznaczył, że będzie nadal zwalczał tę ustawę, uważa ją bowiem za sprzeczną z konstytucją.

Wyrok, skazujący Scopesa na 100 dolarów, publiczność przyjęła oklaskami. Obrońcy Scopesa oświadczyli, iż niezwłocznie odwołują się do wyższej instancji i gotowi są iść nawet do najwyższego sądu w Waszyngtonie, uzasadniając, iż ustawy stanu Tennesse przeczą konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Scopes, który został wydalony z wyższej szkoły w Daytonie otrzymał propozycję objęcia katedry od kilku „wyższych szkół“ amerykańskich. Chicago ofiarowuje dr. Scopes'owi katedrę biologji w tamtejszym uniwersytecie. Siostra Scopesa, Miss Lola, nauczycielka w Daytonie również straciła posadę w szkole, bowiem wykłada przyrodę w myśl teorji swojego brata.

SCOPES SŁAWNIEJSZY NIŻ DARWIN.

Nigdy i nigdzie żaden nauczyciel, ba! sam Darwin nawet nie śnił o takiej reklamie, jaka przypadła w udziale panu Scopesowi. Agencje telegraficzne nowojorskie roztelegrafowywują o Scopesie dzień w dzień do 140 tysięcy słów. Pewien nowojorski impresarjo ofiaruje bohaterowi „małpiego procesu“ miljon dolarów za wygłoszenie przezeń szeregu odczytów o darwinizmie w kilku miastach Stanów Zjednoczonych. Inny impresarjo z Bostonu zaproponował nauczycielowi Scopes'owi 300 tysięcy dolarów tylko za samo ukazywanie się w różnych kabaretach i teatrzykach Nowego Jorku.

WASZYNGTON MA TEŻ PROCES ANTYDARWINOWSKI.

W Waszyngtonie przygotowuje się nowy proces antyewolucyjny. Oskarżono tam mianowicie dwóch profesorów z powodu nauczania w szkole teorji Darwina. Oskarżenie opiera się o starą amerykańską ustawę związkową, według której fundusz związkowy nie może być używany w tym celu, by uczyć lekceważenia Biblji.

Życie sportowe.

„BOSKA ZUZANNA“ — NAJLEPSZA TENISISTKA NA ŚWIECIE. Zuzanna Lenglen czyli „boska Zuzanna“, jak ją we Francji nazywają, zdobyła w Wimbledon, potrójne mistrzostwo świata, swego rodzaju rekord tenisowy, nie osiągnięty dotychczas przez żadną mistrzynię rakiety. „Boska Zuzanna“ zażywa teraz wszechświatowej sławy i należy do najmodniejszych postaci świata sportu, jak np. Dempsey, Nurmi, Arnborge i t. p.

Olbrzymią popularność swoją panna Lenglen zawdzięcza niezwykle swemu talentowi sportowemu, ale także niezwykłemu urokowi osobistemu. Jej sposób bycia prosty i ujmujący, pozbawiony jest wszelkiej maniery i teatralności, tak właściwej ludziom przywykłym do zbierania oklasków i wystawionym wciąż na ludzkie spojrzenia.

„Boskiej Zuzannie“ nie obca jest pewna niewinna kokieterja, nie wchodzi nigdy na kort sama, wstępuje na pole walki zawsze w towarzystwie słynnego swego buldoga. Jest to srogi zwierz drugi, z wystającemi kłami, posuwający się wolno za swoją panią. Od czasu do czasu rusza głową i otwiera groźnie swój pysk. Publiczność zna go dobrze. Ilekroć wchodzi Zuzanna na plac, widownia darzy ją hucznemi oklaskami, ilekroć wynurzy się za nią szary buldog, publiczność wita go uśmiechem.

To talizman Zuzanny. Doskonale modelowany i wykonany z papier mache, porusza się „zupełnie jak żywy“. Prowadzony przez Zuzannę na drucie z kunsztownym mechanizmem ożywiającym posłuszne papierowe zwierzątko.

Wystawa sportowa w Zagrzebiu. W czasie od 8 do 20 września b. r. odbędzie się w Zagrzebiu II. międzynarodowa wystawa sportowa, obejmująca wszystkie gałęzie sportu, polowania, rybołostwa, turystyki i t. p. Równocześnie odbędzie się pierwszy jugosłowiański kongres myśliwych w Zagrzebiu. Zagraniczni producenci oraz wystawcy są dopuszczeni. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Pogłoski o zamknięciu „Bagateli“.

Od kilku dni krążą po mieście pogłoski, jakoby teatr „Bagatela“ miał zostać zlikwidowany, a budynek wydzierżawiony na kino. Powodem zamknięcia teatru byłyby—według tych wersji — zbyt wysokie gaże personalu i deficyt kasowy teatru. Nie bardzo jednak wierzymy, by poseł M. Dąbrowski chciał zamknąć teatr, który przez 6 lat prowadził i który stał się obecnie wartościową placówką kulturalną i artystyczną. Krytykowaliśmy dawniej zbytnie zamiłowanie dyrekcji „Bagateli“ w sztukach senzacyjnych i skrajnie erotycznych, obecnie jednak „Bagatela“ znalazła już swoją właściwą linję repertuarową i swój styl. Teatr lekkiej komedji jest w Krakowie niewątpliwie potrzebny i obawiać się należy, że w razie zamknięcia „Bagateli“ próżne po niej miejsce wypełni jakaś licha na pornografji spekulująca scenka lub kabaret. Oczywiście utrzymanie teatru wymaga obecnie wkładów pieniężnych i tylko człowiek dobrze zamożny może sobie pozwolić na taki szeroki gest. Nie sztuka jednak być hojnym z cudzej kieszeni.. Zapewne więc i artyści „Bagateli“, którzy przywiązali się do swego teatru, zrozumieją konieczność oszczędności i przez stawianie umiarkowanych warunków dopomogą do utrzymania teatru. Podobno pertraktacje Dyrekcji z nimi zostały już przed miesiącem nawiązane, ale potem przerwane. Chodzi tu o byt kilkudziesięciu ludzi.

Kwestja teatralna w Krakowie przedstawia się zaiste niewesoło. Teatr Słowackiego upada. Operetka została już czasowo zamknięta, a teraz mówi się o zamknięciu teatru lekkiej komedji. Najtrudniejszą jest oczywiście sprawa „Bagateli“, gdyż jest ona przedsiębiorstwem prywatnem. W miejskim Teatrze da się wprowadzić szereg oszczędności i zmian, które i jego poziom artystyczny podniosą i deficyt uleczą. Będzie to zadaniem władz miejskich i komisji teatralnej.

Budowa mieszkań urzędniczych.

Delegacja kooperatywy mieszkaniowej Związku urzędników bankowych zachodniej Małopolski, bawiąca obecnie w Warszawie, odbyła w dniu dzisiejszym w Ministerstwie skarbu konferencję na temat jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy domów mieszkalnych dla urzędników, obliczonych na 80 rodzin. W delegacji miasto Kraków reprezentuje Dr Bar. Delegacja spotkała się w Ministerstwie skarbu z przychylnem przyjęciem. Możemy przeto spodziewać się, iż w najbliższym czasie rozpocznie się w Krakowie, przy Alei Słowackiego, budowa trzech domów urzędniczych, która zapewni pracę paruset robotnikom.

Kraków, 25 lipca.

Sobota 25: Jakóba, Krzysztofa.
Niedziela 26: Anny.
Niedziela 26: Wschód słońca o godz. 4.10. zachód o 20.2.

WYSTAWA WAKACYJNA W DOMU ARTYSTÓW przy pl. św. Ducha 1, otwartą została w bieżącym tygodniu i obejmuje obrazy: Czajkowskiego Stefana i Mieczysława Filipkiewiczów, Gepperta, Grotta, Górskiego, Hironia, Hofmanna, Jabłońskiego, Jakubowskiego (drzeworyty), Karszniewicza, Kwiatkowskiego, Krchy, Kamockiego, Malczewskiego, Modesa, Mienówny, Olesia, Pinkasa, Dziurzyńskiej-Rosińskiej, Jaxa-Małachowskiego, Wadowskiego, Wodzinowskiego, Wyczółkowskiego, Wojnarskiego (akwaforty), Żurawskiego i innych, nadto w dziale retrospektywnym dzieła: Koniuszki, Kossaka Juljusza, Pociechy, Puacza, Tetmajera, Tondosa, Michałowskiego i Wyspiańskiego. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10—1 przed poł. i od 4—7 wieczór.

BUDOWA BARAKÓW DLA BEZDOMNYCH. W dniu wczorajszym gmina m. Krakowa odebrała z rąk przedsiębiorców dwa budynki barakowe dla bezdomnych: jeden przy ul. Rakowickiej naprzeciw cmentarza, drugi na placu Targowym przy ul. Senatorskiej w dzielnicy zwierzynieckiej. W każdym z tych baraków znajduje się po 20 ubikacyj mieszkalnych. Pierwszy barak wykonał inż. Skawiński, drugi inż. Pawlik.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: 1 litr mleka zbieranego 20—25 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 gr., 1 kg. masła 4.60—4.80 zł., sera 0.90—1 zł., jajo 10—11 g. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—5 zł., gęś 4—7 zł. — 1 kg. jabłek zagr. 3—5 zł., 1 litr borówek 35—40 gr., 1 kg. agrestu 1.20—1.60, porzeczek 1.40—1.60, malin 0.80—1 zł., moreli 3—3.40, wiśni 1.80—2 zł., czereśni 2—2.40, 1 kg. karpia 7 zł., szczupaka 6 zł. lina 5—6 zł., wiślanych 6 zł. — 1 kg. ziemniaków 15—18 gr., buraków 20 gr., marchwi 30 gr. cebuli nowej 40—45 gr., kapusta biała 15—24 gr., włoska 4—5 gr., kalafjor 10—50 gr., 1 kg. pietruszki 30 gr. pomidorów 3.20 zł., główka sałaty 10—12 gr.

OFIARY WISŁY. Dnia 23 b. m. w południe utonął w Wiśle pod mostem Dębnickim Franciszek Michałowski, lat 16, uczeń, zam. stale w Warszawie, a chwilowo w Krakowie przy ul. Mieszczańskiej L. 1.

Dnia 23 b. m. w godzinach popołudniowych wydobyto z Wisły na plaży 5 p. saperów zwłoki nieznanego mężczyzny.

W Dębnikach koło drożdżowni wydobyli robotnicy z Wisły zwłoki nieznanej kobiety.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Marjan Śliwa, lat 8, w Pogwizdowie pow. Bochnia, spadł z gruszy na płot tak nieszczęśliwie, że nabił się na kół. Zmarł w drodze do szpitala w Podgórzu na ulicy Salinarnej. Zwłoki w Zakładzie medycyny sądowej.

WYKAZ PRZESTĘPSTW ZA MIESIĄC CZERWIEC 1925 R. Spekulacja walutą 1. Fałszerstwo dokumentów, dowodów 6. Rabunek, rozbój w bandach 12. Morderstwo 12. Dzieciobójstwo 10. Podpalenie zbrodnicze 11. Inne przestępstwa przeciw moralności 56. Porzucenie dziecka 6. Kradzieże 275. Oszustwo 272. Lichwa, paserstwo 134. Opilstwo 1175. Przywłaszczenie 10. Nieszczęśliwych wypadków 31. W tem wypadków śmierci 23.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Żydówka“.
Niedziela: Po południu „Halka“; wieczorem „Lohengrin“.
Poniedziałek: „Carmen“.

Repertuar teatru „Bagateli“.

Sobota: „Pan swego serca“.
Niedziela: Po poł. „Niewinna grzesznica“; wieczorem „Pan swego serca“.

„ŻYDÓWKA“ — „HALKA“ — „LOHENGRIN“ — „CARMEN“. Dzisiaj t. j. w sobotę 25 b. m. daje Zespół Opery warszawskiej tylko jeden raz w b. sezonie melodyjną operę „Żydówkę“ po cenach popularnych (zniżonych). — W operze tej wystąpią: p. Budziszewska, Czapska, Sowilski, Wraga, Janowski i inni. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie popołudniu o godz. 3.30 „Halka“ po cenach zniżonych do połowy, wieczór zaś wspaniałe arcydzieło Wagnera „Lohengrin“ z gościnnym występem Matyldy Polińskiej-Lewickiej, Sowilskiego, Palewicza-Golejewskiego, Jaroszówny, Mosakowskiego i Mazanka. W poniedziałek 27 bm. odegraną zostanie również tylko raz jeden ulubiona opera Bizeta „Carmen“. W roli tytułowej wystąpi słynna artystka oper zagranicznych p. Eugenja Łuczezarska, najznakomitsza przedstawicielka Carmeny w Europie. Don Josem będzie p. Stanisław Gruszczyński, Toreadorem zaś E. Mossakowski.

POŻEGNALNE WYSTĘPY ARTYSTÓW WARSZAWSKICH pp.: Przybyłko-Potockiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Węgierki. Dziś, w sobotę, i jutro, w niedzielę, o godz. 8 wieczorem ostatnie przedstawienia świetnej sztuki Raynal'a „Pan swego serca“. W niedzielę o godz. 4 po poł. odegrają goście warszawscy pełną dowcipu komedję Grubińskiego „Niewinna grzesznica“. Od poniedziałku wraca na afisz atrakcyjna sztuka w wykonaniu całego zespołu Bagateli: „Dybuk“. Będą to ostatnie przedstawienia, po których artyści rozjeżdżają się na wywczasy letnie.

TELEGRAMY.

Delegacja Polaków Nowojorskich u min. Skrzyńskiego.

Nowy Jork. (PAT.). Minister Skrzyński przyjął delegację kolonji polskiej, oraz tutejszych towarzystw polskich. P. Błażejewicz, redaktor tutejszego „Dziennika polskiego“ wygłosił przemówienie powitalne. W odpowiedzi swej minister Skrzyński podkreślił uczucie miłości, jakiem Polska obdarza swoich synów zamieszkałych za oceanem i nakreślił rozwój stosunków politycznych w Polsce w ostatnich latach, oraz wskazał, że wobec trudnej sytuacji finansowej, wszystkie partje polityczne w Polsce zrezygnowały z bezpośrednich korzyści partyjnych i popierały rząd w dążeniu do uzdrowienia finansów. Przemówienie to zakończył minister wezwaniem Polaków amerykańskich do zachowania jedności duchowej z macierzą.

Zmiana frontu „Gazety Gdańskiej“.

Gdańsk. (AW.). W „Gazecie Gdańskiej“ po zmianach redakcyjnych, zauważono dążenie do zmiany tonu. W dzisiejszym artykule wstępnym gazeta apeluje do prasy, aby poniechała jałowej polemiki i wytykania sobie wzajemnie drobiazgów, ponieważ ci co żyją pod jednym dachem, powinni dążyć do zgody.

Strajk w Anglji rozpocznie się 31 b. m.

Londyn. (PAT. Wolff). Komitet wykonawczy związku górników postanowił zalecić górnikom rozpoczęcie strajku dnia 31 lipca.

Konsul sowiecki w Szanghaju pod kuratelą.

Londyn. (AW.). Zarząd zagranicznych linij telegraficznych w Szanghaju zerwał wszystkie połączenia telefoniczne z tamtejszym konsulatem sowieckim, aby uniemożliwić porozumiewanie się komunistów chińskich z przedstawicielstwem Sowietów. Konsul sowiecki znajduje się pod ścisłym dozorem policji. Nastąpi zapewne zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Mały fejleton.

Przywiązany czytelnik.

Jedno z prowincjonalnych pism francuskich otrzymało następujący list:

Szanowny Dyrektorze i Drogi Przyjacielu!

Wiadomo Panu, że sąd przysięgłych skazał mnie na dwa lata więzienia. Wskutek tego mieszkać będę pod zmienionym adresem, który, — proszę to przyjąć do wiadomości — brzmieć będzie: Nimes, Więzienie centralne. Ale i tam pozostanę wiernym Waszym przyjacielem.

Na nowem mieszkaniu nie będę mógł odbierać cennego i kochanego Waszego pisma. Proszę mi więc przechować komplet, po który zgłoszę się po opuszczeniu dotychczasowej siedziby.

Proszę o Pańską przyjaźń i szacunek.

Serdeczne, braterskie pozdrowienie
Piotr O., dawny notarjusz.

†

Z Gromków

Marja Mężykowa

wdowa po kupcu Tomaszu,

przeżywszy lat 35, po krótkich a ciężkich cierpieniach, dotknięta utratą męża, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 21-go lipca 1925 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim do grobowca rodzinnego nastąpi w sobotę dnia 25-go b. m, o godzinie 5·30 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskane córeczki, rodzice, bracia i siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 8 rano w kościele Najśw. Panny Marji.

Zakład pogrzebowy Onufrego Fiuta, ul. Grzegórzecka.

Opera warszawska w Krakowie.

Verdi: „Otello“ w wykonaniu opery warszawskiej.

Połączenie stylu wagnerowskiego z tradycją opery włoskiej na jej rodzimym gruncie zowocniło się w kilku arcydziełach Verdiego, które zapoczątkowane „Aidą“, miały stworzyć odrębny swoisty rodzaj twórczy. Italskie bel canto splecione z programowością dramaturga muzycznego z Bayreuth, wydało nieśmiertelne bijącą krynicę piękna, która się okazała niewyczerpanem źródłem natchnienia zarówno dla opery seria, jak buffa. Pierwsza „Aida“ była tym kamieniem probierczym, który stworzył podwalinę nowemu stylowi, a następujące po niej opery, przy współpracy znakomitego poety Arrigo Boito, stały się idealnym wykładnikiem upragnionej harmonji słowa i dźwięku, ku której dążyła twórczość muzyczna od renesansu aż do romantyzmu.

W 1887 r., po szesnastoletniej pauzie, ukazał się „Otello“, wywołujący podziw dojrzałością indywidualizmu muzycznego wraz z przetrawionym dorobkiem wagnerowskich koncepcyj. Miejsce schematycznego ariosa zastąpił dramatyczny recytator, błyskotliwość powściągnęła muzyczna charakterystyka postaci, nadmiar jaskrawych kontrastów w przebiegu akcji zrównoważył umiar smaku artysty, którego patyna psychiczna, pomimo zewnętrznych dementów, pozostała wierną pierwotnej klasycznej kulturze i włoskiej duszy. Toteż nie mogła opera warszawska zrobić lepszego wyboru, jak ukazując nam Verdiego w nowej szacie jego ewolucji kompozytorskiej. Rigoletto, Traviata, Bal maskowy zapoznały nas podczas przedstawień opery Tow. operowego przy ul. Rajskiej, wyczerpująco z pierwszym okresem Verdiego, okresem melodyjnego dominium i dramatycznego rozmachu — Aida święciła swe triumfy na deskach teatru Słowackiego, aż przyszła kolej i na szczyt przetworzenia wewnętrznego, którego Otello jest najcharakterystyczniejszym wyrazem.

Wczorajsza premjera Otella była w całej pełni sukcesem dla solistów, orkiestry, dyrygenta i reżyserji. Stylowo zestawione, wspaniałe wnętrze pałacu na Cyprze przypominało najlepsze płótna Tycjana, czy Corregia, kostjumy wykwintem barwy zlewały się w uzupełniający akord, a ich bogactwo i wierność stylowa syciły wyobraźnię zmatwychwstałemi zjawami z portretów Giorgiona, da Vinci lub mistrza z Urbino. Wypracowana reżysersko przez dyr. Kawalskiego, każda scena pozwoliła nam puścić lotne cugle fantazji, której granicę rzeczywistości zacierała świetna gra artystów-solistów, jak i grup statystujących. Bo też i obsada ról głównych spoczywała w rękach renomowanych gwiazd operowych. Desdemonę kreowała p. Polińska-Lewicka, której wspaniały głos i szlachetna kultura muzyczna wyciska niezatarte wrażenie w duszy słuchacza. Prześliczny duet miłosny przy końcu pierwszego aktu, którego motyw w nawrocie przy łożu konającej Desdemony głębokie wywołuje wzruszenie, oddanym został z całą finezją techniczną, a zarazem ciepłem wewnętrznego przeżycia. Każdorazowe jej wystąpienie cechowało racjonalne zrozumienie roli niewinnej bohaterki, którą gwałtowność męża i władcy stawia w położenie bez wyjścia. Stąd też i jej przeczucia, zrealizowane w modlitwie i przygotowaniu do śmierci (akt IV) były logicznie związane z linją jej psychicznej sylwetki, którą przeprowadziła wyraziście p. Polińska w trzech poprzednich aktach.

Najwyższym szczytem artyzmu trzeba nazwać wykonanie solowej partji Desdemony w akcie czwartym, w której nasza znakomita artystka ujawniła wszystkie zalety swego bogatego organu głosowego, a zarazem niemniej doskonale oddała w grze cały ból serca i poddanie się oczekiwanemu nieszczęściu. Wśród ogólnej maestrji strony technicznej, podkreślić muszę przedziwne, srebrzyste piana, przy których głos p. Lewickiej brzmi czysto, okrągło i bez najmniejszego wysiłku. Partnerem jej był p. Gruszczyński, którego głos dopiero na scenie operowej znajduje właściwą sobie oprawę. Rozpisywać się o zaletach jego głosu jest rzeczą zbyteczną, wymienić należy tylko nader trafną i właściwie pojętą grę, w której jego „Otello“ zarysował się w całej niepohamowanej grozie południowego temperamentu i nieokiełzanej zazdrości. Gest, mimika, doskonała charakterystyka i strój w całem tego słowa znaczeniu estetyczny, złożyły się na erotyczną postać Otella, który znalazł idealnego interpretatora w p. Gruszczyńskim.

Do tercetu solistów pierwszorzędnych należy włączyć p. Tadeusza Ordę, którego zewnętrzna aparycja, plastyka gry i pogłębienie jej demonicznego pierwiastku, muzyczne opanowanie i wyrazistość dykcji stawiają godnie w rzędzie najlepszych artystów sceny warszawskiej. Jago w ujęciu p. Ordy miał cechy Mefistofelesa, jego przemożną chytrość i obłudę, perfidne wyrachowanie i bezwzględność w środkach, byle zgnębić przeciwnika. Wielki to zaiste artysta, który z takim weryzmem potrafi szarpnąć za trzewia prawdy, by stworzyć odwieczny typ zła. Tę genjalną kreację p. Ordy można śmiało postawić obok Mefistofelesa Didura, jako klasyczny przykład tego samego typu w odmiennej formie. Kasię grał p. Janowski, stwarzając pełne gracji epizody.

Chóry, zwłaszcza w pierwszym akcie stały na wysokości zadania, orkiestra dzielnie uwypuklała wszystkie programowe podmalowania akcji, a zespoły były tak znakomicie wypracowane, że kwartet w drugim akcie był probierzem najwyższego diapazonu wykonawczego, o jakim tylko wybredny słuchacz może zamarzyć. Wrażenie całości da się zamknąć w krótkich słowach najwyższego uznania i zachwytu dla wykonawców i dyrekcji. Dyrygował ze sprężystością i rutyną p. Jakób Hirschfeld. — Publiczność pozostawała pod niesłychanem emocjonującem wrażeniem tego dramatu muzycznego i rzęsistemi oklaskami darzyła artystów. Tym występem podbiła opera warszawska sympatję i szacunek krakowskich melomanów, a do gradacji tego stosunku użyczy zapewne najbliższa przyszłość okazji.

Dr. Melanja Grafczyńska.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—o—

Panika na rynku zbożowym.

(j. w.) W cenach zboża nastąpiło w ostatnich dniach gwałtowne załamanie. Kulminacyjnym punktem tej niespodziewanej zniżki był dzień wczorajszy. Przedpołudniowe notowania nielicznych tranzakcji na rynku kleparskim obracały się w granicach nawet 14—16 zł. za cetnar metryczny żyta, około południa zaś podniosły się zaledwie do 17—18 zł. Jest to spadek bardzo znaczny, jeżeli się uwzględni, że jeszcze 14 b. m. notowano na giełdzie warszawskiej żyto 28 zł., a pszenicę 39—40 zł. na cetnar metryczny (ceny orjentacyjne).

Jak się z dobrze poinformowanej strony dowiadujemy, na giełdzie zbożowej wczorajszej nie dokonano (do południa) żadnej wogóle tranzakcji. Przy obfitej podaży brak jest całkowity kupujących. Wszystko wstrzymuje się od kupna w oczekiwaniu dalszej i to znacznej zniżki cen zboża wobec nadchodzących ze wszystkich stron wiadomości o nadzwyczaj pomyślnym stanie zbiorów.

O ile z jednej strony chęć kupna znikła zupełnie, o tyle z drugiej strony producenci rolni potrzebując gotówki na opłacenie robót polnych przy zbiorach i młócce, rzucają wszystkie zapasy na rynek zarówno resztki dawnych jak i świeżo wymłócone zboże. Toteż niemożność sprzedaży wobec całkowitego braku nabywców wytwarza dla nich sytuację wprost bez wyjścia.

Bezpośrednim powodem tego stanu rzeczy jest według informacji, zasiągniętych na giełdzie płodów rolnych — nastrój, który wytworzył się po ostatnich wylewach. Spodziewano się, że katastrofa powodzi zrujnuje najbliższe zbiory, że zbiory te niedopiszą, zboża będzie brak, że wskutek tego cena jego pójdzie wysoko w górę. W tem przekonaniu zarówno handlarze zbożem, jak i piekarze, zwłaszcza ci ostatni zaopatrzyli się w ogromne zapasy zboża i mąki, która im na długi czas do wypieku chleba wystarczy. Odgrywały tu więc poważną rolę także względy czysto spekulacyjne.

Niedość na tem: w oczekiwaniu braku zboża w kraju i zwyżki jego cen porobiono olbrzymie zamówienia na zboże zagranicą, głównie w Niemczech. Zamówienia te zostały już częściowo zrealizowane, dalsze transporty zboża wciąż napływają. Oczywiście jest to poważnem zaostrzeniem sytuacji. Za zboże bowiem importowane trzeba obecnie regulować należytości co przy braku gotówki i silnie zwyżkowej tendencji na zboże, nieda się bez poważnych strat uskutecznić. Niejedna firma przewróci się na tej imprezie zbożowej.

Jak dotychczas szerokie koła konsumentów nie odczuły tej zniżki w cenach zboża. Chleb kosztuje tak jak dotychczas i piekarze będąc w posiadaniu wielkich zapasów mąki nabytej po cenach wyższych — dążyć będą do utrzymania poziomu cen pieczywa.

Podobna zresztą jak i u nas deruta na giełdach płonów rolniczych dała się odczuć i zagranicą, wobec nader pomyślnych — wszędzie zbiorów. Silnie zwyżkowo np. były wczorajsze notowania giełdy w Pradze czeskiej.

—oOo—

Cenę dyktuje giełda poznańska.

(j. w.) Według informacji zaczerpniętych z innego źródła — ze sfer rolniczo-handlowych, ceny zboża w Krakowie a także wogóle i w Polsce regulowane są przez notowania giełdy w Poznaniu. Dyktuje ona ceny dlatego, ponieważ dostarcza zboża już suchego, gotowego do mlewu, podczas gdy np. zboże krakowskie jest świeże, mokre, bo na gwałt młócone (dla zdobycia doraźnej gotówki), a stąd nie nadające się do natychmiastowego użycia Ponieważ Poznań notuje zboże 14—16 zł. za 100 kg., więc po doliczeniu kosztów transportu do Krakowa (3 zł. za cetnar) cena jego wynosi tu od 17—19 zł. Toteż na Kleparzu krakowskie zboże w ofiarowaniu było wczoraj od 14—18 zł., na giełdzie zaś od 14—20 zł. przy braku nabywców.

—oOo—

Co mówi o zniżce dyrektor Syndykatu Roln. p. Osip?

Na sierpień przewidziana jest jeszcze znaczniejsza zniżka.

(elka) O ostatniej zniżce cen zboża udzielił p. Osip, dyrektor Syndykatu Rolniczego w Krakowie następujących informacji:

Zniżka została wywołana tem, iż ziemianie rozporządzają obecnie dość wielkiemi zapasami zbóż zeszłorocznych, które teraz rzucają na rynek. Gwałtowną potrzebę sprzedaży należy sobie tłomaczyć wypłatą ordynarji, podatków, opłatą żniw. Konsumpcja powiększyć się nie może jako rzecz stała, zapasów niema kto robić z powodu braku gotówki. Młyny, które zwykle w razie zniżek cen zboża wykupywały jego nadmierną ilość, nie mogą obecnie interwenjować z powodu braku kapitału.

Cena zboża ma tendencję mocno zniżkową tak, że z dnia na dzień opada o 10—15 proc.

W ostatnich dniach cena za 100 kg spadła na 17 złotych, wczoraj płacono 15—17 złotych, dziś 13—15, a w niektórych okolicach 12-cie W kompetentnych kołach przewidują na sierpień fatalną sytuację i dalszą zniżkę.

Ażeby zapobiedz dalszemu spadkowi cen zboża niektóre organizacje rolnicze rozesłały do podwładnych im oddziałów zawiadomienie, iż należy się wstrzymać absolutnie ze sprzedażą zboża. W tym duchu informowane jest również ziemiaństwo, w którego interesie jest nie deprecjonować zboża zbyt wielką podażą.

Zbiory tegoroczne zapowiadają się wyśmienicie, co się zaś tyczy szkód jakie wyrządziła powódź w Krakowskiem to według słów pana Osipa są one minimalne i absolutnie nie mogą mieć jakiegokolwiek wpływu na dalsze ukształtowanie się cen.

Na 695 tys. ornej ziemi w Małopolsce zostało częściowo uszkodzonych 25.000 ha, z czego najwięcej ucierpiały okopowizny, podczas gdy zboża będą się nadawały do użytku. Gdy weźmiemy pod uwagę obszar całego naszego państwa, to szkoda wyrządzona powodzią nie wyniesie nawet 1 procent.

W obecnej chwili pożądanąby była interwencja Rządu w szczególności Ministerstwa Spraw Wojskowych, które mogłoby polecić swym Intendanturom zakupno zboża w większych ilościach. Jeżeli zważymy, iż Intendantury preliminują 25 zł. za 100 kg. żyta, to w obecnej chwili mogłyby nabyć po cenie 20 złotych i mniejszej, zaoszczędzając z jednej strony kolosalne sumy, z drugiej przeszkadzając katastrofalnej baisie.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 24.22, Holandja 209.55, Londyn 25.33, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.61, Praga 15.44 1/4, Szwajcarja 101.20, Włochy 19.09, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4½% listy zast. Tow. kred. ziem. 21.60, 5% listy zast. m. Warszawy 18.75, 18.80, 18.65, 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 72.50, pożyczka dolarowa w dol. 68, w złotych 352.58, pożyczka kolejowa 90, 85, 90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.30, Londyn 25.03 i pół, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.22.60, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 98 5/8. Tendencja niejednolita.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 24 b. m. (PAT) Giełda: Warszawa 134.75—135.25.

Towarzystwo transportowo-handlowe „POLSKI GLOB" S. A. w Krakowie.

Bilans zamknięcia z dniem 31. grudnia 1924.

Stan czynny

	Zł	gr	Zł	gr
Kasa	13.158	96		
Dłużnicy	165.364	—		
Zaliczki obce	500	10		
Udziały	43.272	64		
Rymesy	27.591	24		
Nieruchomości	570.985	90		
Inwentarz biurowy i przewozowy	28.795	—		
„ towarów	500	—		
Kantory wymiany	11.737	79		
Gwarancje	36.450	—		
			898.355	63

Stan bierny

	Zł	gr	Zł	gr
Kapitał zakładowy	500.000	—		
Fundusz zapasowy	150.000	—		
„ emerytalny	10.000	—		
„ na pokrycie strat z okresu dewaluacji	18.165	19		
Wierzyciele	166.374	74		
Redyskont weksli	13.591	24		
Kaucje	36.450	—		
Dywidenda niepodjęta	191	08		
Saldo zysk	3.583	38		
			898.355	63

Rachunek strat i zysków z dniem 31. grudnia 1924.

Straty

	Zł	gr	Zł	gr
Koszta administracji	77.339	21		
Odsetki	2.348	84		
Agio	238	72		
Dubioza	5.746	98		
5·5% amortyzacja nieruchomości	33.223	58		
40% „ inwent. biurow. i przewoz.	19.197	—		
„ udziału fy. M. Katschinsky	2.917	—		
„ organiz. Kantorów Wymian.	10.533	10		
„ Polski Glob, Warszawa	16.000	—		
Saldo zysk	3.583	38		
			171.127	81

Zyski

	Zł	gr	Zł	gr
Spedycja	28.278	53		
Magaz. kolej. Lwów	12.376	46		
Administracja domu	323	80		
Różne dochody	8.526	17		
Rachunek przerachowań	125.853	65		
Towary	769	20		
			171.127	81

1166

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.